

Niebezpiecznie utalentowani dramaturdzy rosyjscy

TEATR

„Udając ofiarę” Olega i Władimira Presniakowów w brawurowej inscenizacji Krystyny Jandy w Och-Teatrze.

O rosyjskich dramaturgach braciach Presniakow mówi się – nie tylko w Rosji – że są „niebezpiecznie utalentowani”. Oleg (rocznik 1969) jest docentem nauk filologicznych, Władimir (1974) filologiem, doktorem socjologii. Urodzili się i większość życia spędzili w Jekaterynburgu. Zawsze podkreślają, że są krwi pół perskiej, pół rosyjskiej. Ich dramaty grane są z powodzeniem na całym świecie. Píše się nawet, że na Za-

chodzie ich sztuki trafiają do repertuarów częściej niż dzieła Czechowa. Poszukując bohatera naszych czasów, Presniakowie prezentują zachowania ludzkie często na granicy patologii, która powoli staje się społeczną normą. Są też wierni tradycji gogolowskiej, której tak ważnym elementem jest oczyszczający śmiech. Sztuka „Udając ofiarę”, którą w Och-Teatrze znakomicie wyreżyserowała Krystyna Janda, pojawiła się w Polsce dzięki toruńskiemu Kontaktowi. Jest ona dowodem na to, że rosyjsko-perscy dramaturdzy zręcznie osadzają swe utwory w znanych kontekstach literackich. Utwór wyraźnie nawiązuje do Szekspirowskiego księcia Danii.

Wala, czyli współczesny rosyjski Hamlet, próbuje znaleźć swoje miejsce w post-sowieckiej Rosji. Ma poczucie odrzucenia i niespełnienia. Jako absolwent filozofii, nie mogąc zdobyć pracy, wynajmuje się do odgrywania roli ofiar w milicyjnych rekonstrukcjach wypadków. To – wydawałoby się – absurdałne zajęcie pozwala mu opanować strach nie tylko przed śmiercią, którym jest opętany, ale – co ważniejsze – także przed życiem.

Adam Serowaniec w roli Wali znakomicie pokazuje bezna dziejność współczesnego 30-lątka, który ma świadomość „śmięciowego życia” bez perspektyw, a jednak z godną po-

dziwu determinacją decyduje się na samotny lot ku unicestwieniu. W wyrównanym aktorsko spektaklu na dobrą ocenę zasługuje cały zespół, a tytuł „wisienki na torcie” należy się kreacji Izabeli Dąbrowskiej. Aktorka po raz kolejny pokazała, że jest godną następczynią Krystyny Feldman i z najmniejszego nawet epizodu potrafi stworzyć perełkę. Jej pracownica restauracji, która wciela się w postać „Japonki po przejściach”, jest artystycznym majstersztykiem, który rozśmiesza do łez. To jasny promyk w gorzkiej diagnozie współczesnego świata, w którym trudno, a często niebezpiecznie, być sobą. ©P

—Jan Bończa-Szabłowski



◀ Na pierwszym planie **Adam Serowaniec** w roli Wali